

# Kuczyński, Stefan Krzysztof

---

O polskim mieczu koronacyjnym : na marginesie artykułu Mariana Gumowskiego, Szczerbiec, polski miecz koronacyjny, "Małopolskie Studia Historyczne", t. 2, 1959, nr 2-3, s. 5-18

---

Przegląd Historyczny 52/3, 562-577

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN KRZYSZTOF KUCZYŃSKI

## O polskim mieczu koronacyjnym

Na marginesie artykułu Mariana Gumowskiego, *Szczerbiec, polski miecz koronacyjny*, „Małopolskie Studia Historyczne” t. II, 1959, nr 2—3, s. 5—18, 3 ilustr. [zeszyt ukazał się w 1960 r.].

Powrót polskich skarbów koronnych z Kanady budzi powszechne zainteresowanie losami i pochodzeniem tych pamiątek narodowych. Szczególne zaciekawienie wzbudza jednakże „Szczerbiec” i to nie tylko ze względu na jego znaczenie jako jedyne ocalałe insygnium koronacyjne Piastów i wielowiekową tradycję narosłą wokół tego miecza, lecz także ze względu na to, że sprawa początków zabytku, mimo bogatej już literatury należy nadal do problemów otwartych.

Artykuł Mariana Gumowskiego, nawiązujący do okolicznościowej wypowiedzi Autora sprzed lat przeszło trzydziestu<sup>1</sup>, jest próbą wyjaśnienia kwestii pochodzenia miecza, określenia warsztatu i środowiska, w którym został on wykonany oraz ustalenia osoby jego pierwszego posiadacza. W związku z tym czytelnik otrzymał dosyć szczegółowy opis zabytku i jego ornamentyki wraz z podaniem brzmienia napisów grawerowanych na rękojeści miecza. Autor zajął się także sprawą początków legendy odnoszącej „Szczerbiec” do wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego, spróbował wskazać źródła tej legendy oraz przytoczył rozmaite jej wersje i odmianki. Artykuł przedstawia wreszcie losy naszego zabytku od chwili jego zniknięcia ze skarba koronnego na Wawelu w 1795 r. Rozpatrzmy bliżej te interesujące wywody, wymagające jednak niekiedy istotnych uzupełnień i sprostowań.

Na wstępie Autor stwierdza, że nazwa „Szczerbiec” nawiązuje do odbytej w 1018 r. wyprawy ruskiej Bolesława Chrobrego, podczas której, jak głosi wywodzące się jeszcze od Galla podanie, przy wjeździe w tzw. Złotą Bramę kijowską miał on uderzyć w nią swym mieczem wyszczerbiając przy tej sposobności ostrze. Uderzenie takie leżało w średniowiecznym obyczaju rycerskim i w warunkach wojny oznaczało wyrażone językiem symbolu objęcie przez zwycięzcę pokonanego miasta. Takie znaczenie posiadać by mogło także owo uderzenie Chrobrego, gdyby jednak było faktem rzeczywistym. Wydaje się bowiem, wbrew sugestiom Autora, że w przekazie Galla (I, 7) o uderzeniu przez Chrobrego mieczem w Złotą Bramę silnie przeważa wątek anegdotyczny, przyjęty z innych, zasłyszanych przez kronikarza opowieści epickich, a całe opisane przez niego zdarzenie najpewniej miejsca nie miało. Podnosił to już szerzej za starszą, głównie mosyjską literaturą T. Grudziński, poddając analizie inny przekaz Galla (I, 23), mianowicie

<sup>1</sup> M. Gumowski, *Pamiętki po Bolesławie Chrobrym. Szczerbiec i Złota Brama. W 900 rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego*, Poznań 1925, s. 76—81.

o wyprawie kijowskiej Szczodrego w 1069 r., gdzie mowa jest o podobnym symbolicznym uderzeniu mieczem w odrzwia Złotej Bramy. Podanie o uderzeniu mieczem przez Chrobrego jest zdaniem tego autora tylko swobodną parafrazą przekazu o późniejszym o lat pięćdziesiąt symbolicznym uderzeniu Szczodrego<sup>2</sup>. Nieprawdopodobieństwo kijowskiego gestu Chrobrego i anegdotyczny charakter całego epizodu uwidacznia najlepiej informacja latopisów, że słynna Złota Brama zbudowana została dopiero w 1037 r., a więc blisko dwadzieścia lat po pierwszej wyprawie ruskiej<sup>3</sup>. W opowieści Galla Złota Brama była więc tylko przyjętym *a posteriori* anachronicznym rekwizytem, mającym służyć do uświetnienia opisu całej tej rycerskiej sceny, a przez to i jej głównego bohatera. M. Gumowski traktuje jednakże opis wjazdu Chrobrego do Kijowa jako wiarogodny i próbuje nawet odtworzyć przypuszczalny wygląd poprzednika właściwego „Szczerbca”, a więc miecza, którym Chrobry uczynić miał zaciós na Złotych Wrotach oraz zastanawia się nad losami tego hipotetycznego zabytku. Próba rekonstrukcji miecza Chrobrego wydaje się tu raczej zbędna, całe zaś oparte na argumentach pozazródłowych rozumowanie na temat dalszych jego losów nie posiada mocy przekonywającej. Słuszne jest jednak stwierdzenie, że miecz w okresie panowania pierwszych Piastów wchodził w skład ówczesnych symbolów władzy i podobnie jak na Zachodzie Europy używany był jako insygnium. Świadczą o tym wyobrażenia z mieczem na denarach królewskich Szczodrego, a dalsze dowody widziałbym m.in. także na pieczęci Hermana z dokumentu dla Bambergi oraz w przekazie Galla (III, 25) o niesieniu miecza przed Zbigniewem i powstałych z tego powodu zatargach z Krzywoustym.

Początki legendy o „Szczerbcu” odnosi M. Gumowski do przekazu Kroniki Wielkopolskiej, w której nazwa miecza pojawiła się po raz pierwszy. Słusznie wiąże je też z wpływami poematów oraz podań rycerskich typu *Heldensagen*, jakie z Zachodu napływały do Polski (pieśń o Rolandzie i jego mieczu „Durandalu”, pieśń o Niebelungach, Zygfrydzie i jego mieczu „Balmungu”; dodałbym także inny nurt romański *chansons de geste*, a w nim podanie o mieczu „La Joyeuse” należącym do Karola Wielkiego). Autor stwierdza dalej, że przekazu Kroniki Wielkopolskiej, który dotyczy „Szczerbca” nie można odnosić do rzeczywistego miecza Chrobrego. To tylko twórca tego przekazu, niezależnie czy był XIV-wiecznym interpolatorem (P. David), czy też (jak ostatnio wbrew B. Kürbisównie — H. Łowmiańska) XIV-wiecznym redaktorem całości dzieła, ulegał mniemaniu, że miecz zdeponowany od czasu koronacji Łokietka w 1320 r.

<sup>2</sup> T. Grudziński, *Ze studiów nad kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. XVII, 1952, nr 3—4, s. 24, p. 57. Autor uznając niewiarogodność przekazu Galla o uderzeniu w Bramę mieczem przez Chrobrego, stwierdza jednocześnie prawdziwość przekazu kronikarza o takim samym uderzeniu Szczodrego. Wydaje się, że krytykę można by posunąć dalej jeszcze i uznać obydwu przekazy o uderzeniu za anegdoty epickie. Nie przekonuje jednak dawna opinia E. Sulimczyka — Świeżawskiego (*Epopeja ludowa o Chrobrym i jego Szczerbcu*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” t. II, 1881 i osobno odb. Warszawa 1882), który widział w całej opowieści Galla o wyprawach ruskich obydwu Bolesławów ślady najdawniejszej polskiej epopei narodowej i w związku z tym podważał autentyczność tych wypraw.

O symbolicznym znaczeniu uderzenia mieczem pisze na podstawie J. Grimma (*Deutsche Rechtsaltertümer*) K. Szajnocha, *O „łaźni” Bolesława Chrobrego*, *Dzieła* t. II, Warszawa 1876, s. 201. Por. także P. David, *Boleslas le Preux dans les légendes épiques polonaises et scandinaves*, Paris 1932, s. 12 n.

<sup>3</sup> K. Szkaradek — Krotoski, *Święty Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym*, Lwów 1905, s. 80, p. 1, także Fr. Rawita — Gawroński, *Kijów. Legendy, podania, dzieje, Studia i szkice historyczne*, seria III, Kijów — Warszawa 1915, s. 148.

w skarbcu katedry krakowskiej jest tym samym mieczem, którym Chrobry uderzył miał w odrzwia Złotej Bramy. Wydaje się jednak, że kronikarz redagował zapiskę o „Szczerbcu” wyraźnie poddając się oddziaływaniu tradycji odnoszącej miecz użyty przez Łokietka jako insygnium koronacyjne do czasów Bolesława Chrobrego. Wysoce prawdopodobne zatem, że to nie Kronika Wielkopolska zapoczątkowała legendę wokół „Szczerbca”, ale jakaś starsza od niej tradycja przez kronikarza tylko być może z pewnymi dopełnieniami powtórzona.

W wersji autora przekazu Kroniki Wielkopolskiej miecz był pochodzenia niebiańskiego i podarowany został Chrobremu przez anioła, a następnie przy uderzeniu w bramę kijowską uległ wyszczerbieniu, skąd też pochodzi jego nazwa<sup>4</sup>. Obok treści fabularnej kryje się tu niewątpliwie także głębszy sens, o wyraźnym, jakże znamionym dla ducha i pojęć epoki zabarwieniu ideologicznym. Wydaje się, że podanie o anielskim pochodzeniu miecza miało na celu stworzenie wokół tego insygnium atmosfery niezwyklej cudowności. Podobną atmosferę stwarzano wokół insygniów i odznak władzy w wielu monarchiach średniowiecznej Europy, a także poza Europą. Tak np. ampułka na olea do namaszczania królów francuskich miała być zesłana Chłodwigowi przez gołębia — wystannilka niebios. W Bizancjum utrzymywano, że insygnia i szaty ceremonialne cesarskie zostały przekazane Konstantynowi Wielkiemu przez anioła. Podobnie korona węgierska miała być przyznana królowi Stefanowi na skutek cudownego widzenia jakiemu uległ papież Sylwester II. Wszystkie te podania na temat pochodzenia regaliów miały na celu rozpowszechnienie przekonania o uświęconym charakterze władzy królewskiej i wszystkich jej przez Boga ustanowionych atrybutów. Był to niewątpliwie swoisty rodzaj ideologii monarchicznej, sankcjonującej wybrane stanowisko władzy — pomazańca bożego<sup>5</sup>. Podobny charakter posiadało też popularne wszędzie akcentowanie prastarego, zazwyczaj od twórców państwa wywodzącego się pochodzenia insygniów królewskich. Tak więc we Francji korony i miecz wywodziły się od Karola Wielkiego, w Anglii korona (z XVII w.) należeć miała do Edwarda Wyznawcy, na Węgrzech wszystkie insygnia łącznie z XV-wiecznym mieczem związane były z imieniem króla Stefana, na Rusi regalia wywodzić się miały aż z Babilonu, w sąsiednich zaś Czechach

<sup>4</sup> Kron. Wlkp. c. 11: *Hinc etiam dicitur [sc. Boleslao] per angelum gladius fuisse datus, in quo omnes suos adversarios cum Dei iuvamine vincebat. Qui gladius usque ad praesens in armario Cracoviensis ecclesiae conservatur. Quem reges Poloniae ad bella euntes deferre, et semper cum eo triumphare de hostibus consueverunt ...* [Tu przekaz o mieczu przedzielono opowieścią na inny temat, co jest nie bez znaczenia dla kwestii autorstwa kroniki i jej dopisek].

... *Appellaturque gladius regis Boleslai, de quo praemissum est, sibi datus per angelum sczirbyecz, pro eo, quia ad admonitionem angeli Russiam veniens portam auream qua castrum Kijov in Russia claudebatur, cum eodem primus percussit. Ex qua percussione gladius laesuram modicam suscepit, que laesura in polonico sczirbina dicitur et ideo [sc. hinc gladius] sczirbyecz appellatur.* MPH II, s. 483 n. Podobnie jak w ustępie pierwszym Kadłubek wcześniej jeszcze pisał swoje podanie o zwycięskim „Zórawiu” — mieczu Bolesława Krzywoustego, lib. II, c. 26, MPH II, s. 360.

Ciekawe, że w jednym z rękopisów Kroniki Kadłubka XV-wieczny glossator nadpisał nad wyrazem *grus* („zóraw”) objaśnienie *sczirbyecz*, wyraźnie utożsamiając te nazwy. MPH II, loc. cit.

<sup>5</sup> Por. na ten temat prace P. E. Schramma, *Geschichte des englischen Königtums im Lichte der Kronung*, Weimar 1931; *Der König von Frankreich. Das Wesen der Monarchie vom 9. bis zum 16. Jahrhundert* t. I—II, Weimar 1939; *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik. Beiträge zu ihrer Geschichte vom dritten bis zum sechzehnten Jahrhundert* t. I—III, Stuttgart 1954—56 i inne pomniejsze rozprawy. Por. także J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952 oraz tenże, *Ideologia feudalna w Polsce wieku X—XII*, „Studia Wczesnośredniowieczne” t. IV, 1958 s. 107 nn.

oznaki królewskie w prostej linii pochodziły od św. Wacława. Te przekonania na temat pochodzenia regaliów, dość powszechnie kolportowane w dziełach historiografii średniowiecznej, posiadały również wyraźny podtekst ideologiczny. Zależało tu nie tylko na stwierdzeniu rzekomej czy też rzeczywistej starożytności insygniów, lecz także na wykazaniu ich niejako przynadzonego do królestwa charakteru oraz ich powiązań z „bohaterskim” okresem monarchii. W tym świetle władca aktualnie panujący był kontynuatorem ciągłości monarchii usymbolizowanej w insygniach, stawał się jakby bezpośrednim sukcesorem twórcy państwa i z tego przekonania czerpał siłę swojego autorytetu wobec poddanych. Wydaje się, że w konkretnym przypadku powiązania miecza koronacyjnego królów polskich z imieniem Chrobrego, potem zaś dalszego nawarstwienia się legendy „Szczerbowej”, także dostrzegać trzeba elementy tej swoistej ideologii monarchii feudalnych. Niemal sama nasuwa się tu analogia do podobnie osnutego podaniami czeskiego miecza koronacyjnego, rzekomo pochodzącego z X w. i należącego do św. Wacława, w istocie zaś będącego dziełem z początku XIV stulecia, kiedy też powstała monarchiczna legenda o tym mieczu<sup>6</sup>.

Powiązanie miecza polskiego, a także innych insygniów ufundowanych przez Łokietka, z imieniem Chrobrego posiadało jednakże w XIV w. aspekt znacznie szerszy. Powiązanie to nastąpiło bowiem w okresie, na który przypada szczególnie nasilenie kultu Bolesława. Objawiło się to w wystawieniu mu ok. 1345 r. pomnika nagrobnego w katedrze poznańskiej oraz w próbach wyniesienia go na ołtarze w celu stworzenia rodzimego kultu dynastycznego<sup>7</sup>. Zabieg się nie udał, ale imię Bolesława było wówczas jakby przypomnieniem dawnej świetności monarchii polskiej, czerpano z niego otuchę po utracie Kujaw na rzecz Krzyżaków, po odstąpieniu Śląska i Pomorza Gdańskiego. W legendzie o „Szczerbcu” również dopatrywać się należy śladów tego, politycznie aktualnego w chwili gdy legenda powstawała, kultu Bolesława. Pamiętać trzeba bowiem, że „legenda [historyczna]... jest krainą, w której tendencja i przede wszystkim tendencja króluje bezwzględnie i nieograniczenie”<sup>8</sup>. Słowa te, ze szczególną jak się wydaje trafnością, odnieść można do legendy o rzekomym „Szczerbcu” Chrobrego. Szkoda jednak, że omawiany tu artykuł, który podejmuje przecież problem tradycji o mieczu, nie uwzględnia tej niezmiernie interesującej ideologicznej strony monarchiczno-epickiej legendy „Szczerbowej”.

M. Gumowski przedstawia następnie późniejsze wersje legendy o „Szczerbcu” — od przekazu Długosza, aż po XIX-wieczne poetyckie reminiscencje Wincentego Pola. Do zacytowanych przekazów z ważniejszych pominiętych, dodać trzeba wersję XV-wiecznego „Pocztu królów polskich” (MPH III, s. 292) oraz legendę łysogórską z XVI w. m.in. o Chrobrym i jego mieczu, tzw. „Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze” w opracowaniu J. Birkenmajera (Lwów 1931). Legendę o „Szczerbcu” cytuje także z późniejszymi odmiankami Marcin Barański w wydany w 1609 r. w Krakowie dziele pt. „Vitae Sanctorum Fratrum Polonorum Carnedulensium Confessorum, Ordinis Sancti Romualdi”. Skoro

<sup>6</sup> J. Schřanil, *Korunovačnı meč zvaný svatováclavský, Svatováclavský Sbornık t. I, Praha 1934, s. 173—183.*

<sup>7</sup> Z. Wojciechowski, *Dzieje pośmiertne Bolesława Chrobrego. Punkt wyjścia i pierwsze wieki legendy, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 219 nn.* Por. podobnie R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Wielkiego, „Przegląd Zachodni” t. VII, 1951, nr 7—8, passim.* Także H. Knie, *Grobowce pierwszych Piastów, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1957, nr 3 (51), s. 274 nn.*

<sup>8</sup> W. Sobieski, *Legenda a historia, Studia historyczne, Lwów 1912, s. 176.* Podobnie K. Chodynicki, *Tradycja jako źródło historyczne, Studia Staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera, Kraków 1928, s. 186 nn.*

można o poetyckich wersjach legendy z XIX w., wspomnieć warto również o cechach jej w malarstwie historycznym tego czasu, tj. obrazach Michałowskiego, Norblina i Matejki przedstawiających wjazd Chrobrego do Kijowa i wyszczerbienie miecza.

Wywody na temat datowania „Szczerbca” poprzedza Autor dokładnym opisem tego zabytku. Słuszne jest stwierdzenie zmian, jakie zaszły w wyglądzie miecza w ciągu XIX w., gdy znajdował się on kolejno w posiadaniu kilku kolekcjonerów, którzy najprawdopodobniej zasugerowali opinią francuskiego archeologa J. Tasta, wildzącego w nim wyrób krzyżacki, usiłowali poprzez spreparowanie pewnych szczegółów nadać mu charakter miecza tego właśnie zakonu. W tym celu dołączono więc przed 1878 r. do górnej części brzeszczota miecza blaszki ze stylizowanym na średniowieczną epigrafikę napisem (wyk. M. Dournés), zaczerpniętym z rozdziału „De gladio” kroniki Piotra z Dusburga<sup>9</sup>. Najpewniej też w celu zatarcia śladów polskiego pochodzenia miecza, odrzucono napisy z imieniem księcia Bolesława, jakie znajdowały się na rękojeści oraz odjęto starą, z XVIII w. pochodzącą pochwę miecza. Ponadto przeprowadzono pewne próby renowacji i retuszami ornamentów. Wszystkie te zabiegi niewątpliwie musiały wpłynąć nieco na zmianę wyglądu naszego zabytku i mimo odrzucenia obecnie pseudokrzyżackich blaszek z podrobionym napisem, sprawę znamion oryginalnych miecza rozstrzygać należy, jak się wydaje, w sposób ostrożny, zakładając możliwość pewnych stylizacji. Szkoda, że do antykułu dołączona jest niewłaściwa ilustracja. Jest to stara, zdeaktualizowana chromolitografia z XIX w., publikowana ostatnio u F. Koperzy w 1917 r. i nie oddająca obecnego wyglądu „Szczerbca”. Czytelnik mniej zorientowany i nie znający zabytku z autopsji nie rozpozna, że załączona ilustracja przedstawia miecz wraz z odrzuconymi przecież obecnie elementami sfaloszowanymi.

Autor słusznie twierdzi za starszą literaturą, że miecz nasz nie był nigdy orężem *sensu stricto* bitewnym, lecz od samego początku używany był jako miecz ceremonialny, w pierwotnym znaczeniu być może jako *gladius iustitiae*<sup>10</sup>. Świadczyć może o tym nie tylko bogata ornamentyka rękojeści oraz treść napisów na gałce i jelcach miecza, lecz także jego nawet jak na miecz wczesnośredniowieczny stosunkowo niewielkie, do starcia raczej nieprzystosowane rozmiary (98 cm dł. wraz z rękojeścią), które były powodem, że w późniejszych lustracjach skarba koronnego miecz nasz często nazywano „Szczerbkiem”. Niezależnie od roli miecza sprawiedliwości „Szczerbiec” niewątpliwie był także pierwotnie zewnętrzną oznaką władzy książęcej, symbolem mocy i potęgi, atrybutem wyrażającym gotowość walki i obrony — podobnie jak miało to miejsce na dworach Zachodniej Europy. Dowód tego przynosi już sam wygląd miecza — jego niezwykle wprost

<sup>9</sup> Por. *Chronicon Terrae Prussiae von Peter von Dusburg*, wyd. M. Toepfen, *Scriptores Rerum Prussicarum* t. I, Leipzig 1861, s. 41, rozdz. *De gladio*.

<sup>10</sup> W tym znaczeniu miecz posiadać mógł zastosowanie podczas rozstrzygnięcia sporów przez księcia. W Krakowie być może istniał nawet specjalne miejsce na ten cel przeznaczone, na wzgórzu za kościołem św. Michała, tzw. *tribunal*, gdzie zasiadał książę, najprawdopodobniej z mieczem sprawiedliwości. Por. dokument mediacyjny Henryka Brodatego, rzekomo z 1229 r., gdzie występuje *tribunal*, *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyńckiego*, wyd. W. Kętrzyński i St. Smolka, Lwów 1875, nr 7, s. 15. W znaczeniu symbolu władzy książęcej miecz występuje w XII w. w biskupim *benedictio armorum principis*. Por. Wl. Abraham, *Pontificale biskupów krakowskich z XII wieku*, RAU whf t. XLI, Kraków 1927. W tym też znaczeniu miecz występuje na drzwiach gnieźnieńskich w otoczeniu cesarza Ottona II (kwatery V), Bolesława II czeskiego (kwatery VIII) oraz Bolesława Chrobrego (kwatery XVI). Por. *Drzwi gnieźnieńskie. Album*, Wrocław 1956, tabl. 21, 41, 76.

ozdoby, cały program ikonograficzny — wszystko to wykonano najpewniej dla księcia, któremu nieobojętny był cały aparat zewnętrznej wystawy.

W celu określenia warsztatu i środowiska artystycznego, w którym „Szczerbiec” mógł być wykonany, Gumowski wskazuje na jego analogie z późnoromańskim kielichem ufundowanym przez księcia Konrada Mazowieckiego dla katedry w Płocku (obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie). Stwierdzając podobną technikę wykonania, wykazując analogie w zakresie ornamentyki oraz zbieżności epigraficzne Autor wnioskuję, że obydwa zabytki powstały przed 1237 r. w Płocku i to w tym samym warsztacie złotniczym. Pierwotnym właścicielem miecza miał być książę Bolesław, najstarszy syn Konrada Mazowieckiego i stryj Władysława Łokietka. Na osobę właściciela wskazywać może tekst zagubionego obecnie napisu, umieszczonego na blaszkach po bokach rękojeści miecza, w którym występowało imię Bolesława. Napis ten znany jest jedynie z odpisu odkrytego przez St. Tomkovicza w dziale „Litteraria” zbiorów Pawła Popiela, a sporządzonego wraz z rysunkiem „Szczerbca” przez bibliotekarza krakowskiego Jacka Przybylskiego podczas ostatniej rewizji skarbca w 1792 r.<sup>11</sup> Gdy w 1819 r. miecz ponownie wypłynął na widownię i gdy badał go wówczas na podstawie litografii profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znany filolog klasyczny — Sebastian Ciampi<sup>12</sup>, blaszki z napisem były już odrzucone, a na ich miejscu wygrawerowany był z boku rękojeści ornament geometryczny, powtórzony także na zewnętrznej stronie gałki i na grzbietach jelc. Napis na blaszkach brzmiał (cyt. za Przybylskim) — blaszka pierwsza: + ISTE EST • GLAD... [ubytek] // BOLEZLAI DVC... [ubytek], a na blaszce na drugim boku rękojeści ciąg dalszy: CVM • QVO EI • DN' • S • O • S • AVXIL' // ETVR • ADVS • PARTES • AMEN. Napis pierwszy jest niedokończony, ponieważ blaszka była już za czasów Przybylskiego odłamana, w związku z czym pozostała część napisu, z najważniejszą dla nas tytułaturą księcia Bolesława nie jest znana. Dawniejsi badacze uzupełniali tę brakującą część napisu według kopii miecza wykonanej prawdopodobnie dla królewicza Jakuba Sobieskiego, która znajdowała się niegdyś w zbiorach nieświeskich, dodając tytuły: POLONIAE ET MAZOVIAE LANCICIAE. Zdaniem Gumowskiego tytułatura ta jest dla XIII w. nie do przyjęcia (*Poloniae et Mazoviae?*), sam zaś proponuje on dopełnić imię Bolesława tytułem *dux Plociae*. Po bezdzietnej śmierci Bolesława w 1248 r. miecz przejść miał w spadku na jego bratanek-księcia Władysława Łokietka, a ponieważ okazał się dostatecznie ozdobny, użył go Łokietek w 1320 r. jako miecza koronacyjnego. W takim też charakterze miecz ten przetrwał aż do rozgrabienia insygniów polskich w 1795 r.

Tak zatem, do istniejących już hipotez na temat pochodzenia miecza — do zdania J. Tasta o krzyżackich jego początkach, co znalazło poparcie ze strony polskiej w znakomitej na swoje czasy rozprawie J. N. Sadowskiego, do opi-

<sup>11</sup> Komunikat o odkryciu tego rysunku w krakowskim „Czasie” nr 148 z 1 lipca 1879. Rysunek reprodukcowany był kilkakrotnie, m. in. w *Encyklopedii Staropolskiej* A. Brücknera t. II, s. 578.

Zbiory Popielów obecnie znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Brak jednak wśród nich interesującego nas woluminu „Litteraria” sygn. nr 313, gdzie na f. 215 znajdował się rysunek J. Przybylskiego. Na podstawie zarządzenia Wydziału Archiwów Państwowych z 10 lipca 1933 wolumin ten Archiwum Główne przekazało do Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie (por. „Archeion” t. XIII, 1935, s. 217). Niestety spłonął on tam w czasie działań wojennych. Por. *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych* t. III, *Biblioteki*, Warszawa 1955, s. 11, p. 1.

<sup>12</sup> Por. jego rozprawkę na temat „Szczerbca” *Gladius antiqui operis illustratur* w zbiorze pism pt. *Feriae Varsavienses seu vindiciae litterariae*, Warszawa 1819.

ni W. Eliasza-Radzikowskiego kwestionującej autentyczność zabytku, do poglądu M. Morełowskiego, który pierwszy wypowiedział się za XII-wieczną metryką miecza wiążąc go z osobą Bolesława Kędzierzawego oraz do twierdzenia Wł. Semkowicza<sup>13</sup> o związku naszego insygnium z synem Mieszka Starego, księciem Bolesławem poległym (1195) nad Mozgawą, przybyła jedna jeszcze — płockiego pochodzenia zabytku i jego związku z osobą Bolesława, syna Konrada Mazowieckiego. Z ostatecznym ustosunkowaniem się do tej hipotezy wstrzymać się raczej należy do ogłoszenia wyników niezabędnej przy tego rodzaju badaniach analizy styko- metalo- i bronioznawczej oraz do ukazania się wypowiedzi specjalistów — historyków sztuki<sup>14</sup>. Hipoteza płockiego pochodzenia miecza budzi jednak już teraz poważne zastrzeżenia.

Autor przyjmuje, że „Szczerbiec” powstać musiał, podobnie jak kielich płocki, na krótko przed 1237 r. Gumowski nie precyzuje jednak bliżej, dlatego data powstania miecza ma być tak *stricte* uzależniona od daty wykonania kielicha. Ponadto wydaje się, że przyjęcie za Stronczyńskim, Przędzieckim, Balzerem, Nowowiejskim i innymi daty powstania kielicha na lata przed 1237 r. nie jest trafne. Datowanie to opiera się wyłącznie na najpełniej

<sup>13</sup> J. N. Sadowski, *Miecz koronacyjny Szczerbcem zwany*, RAU whf seria II t. V, Kraków 1894, por. też recenzję F. Koperę z tej pracy w „Kwartalniku Historycznym” t. XII, 1898, s. 101 nn. i sprawozdanie J. Bryła w „Przeglądzie Powszechnym” t. LXII, 1899, s. 172 nn.; W. Eliasza-Radzikowskiego, *Szczerbiec miecz Bolesławowski*, Kraków 1898; F. Kopera, *Dzieje skarbcia koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski*, Kraków 1904, s. 28 nn; tenże, *O napisach na mieczu koronacyjnym królów polskich*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1917, nr 9—11; O. Balzer, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 21, p. 1 oraz s. 75 nn.; St. Tomkiewicz, *Szczerbiec*, „Czas” nr 261 z 12 listopada 1928; M. Morełowski, *Zabytki insygnialne i kościelne XII w. związane z Bolesławem Kędzierzawym i szkołą Godefroid de Claire*, Prace KHS t. V, 1932, nr 2, s. 29—30, tamże w dyskusji wypowiedź Wł. Semkowicza; M. Morełowski, *Szczerbiec, ocalone korony i Bolesław Kędzierzawy*, „Czas” nr 296 z 24 grudnia 1931 [M. Gumowski nie zna podstawowych dla tematu poglądów M. Morełowskiego i ich nie cytuje]; Wł. Semkiewicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 552 nn.

Do zdania Eliasza-Radzikowskiego wypowiadającego się za nieautentycznością miecza przychylił się także E. Lenz, kustosz działu broni starożytnej petersburskiego Ermitażu, gdzie „Szczerbiec” znajdował się do 1928 r. Por. jego *Ukazatel otdielenia srednich wiekow i epochi wozrozdienija*, St. Petersburg 1908, s. 276 oraz artykuł *Oruzije pripisywajemoje istoriczeskim tycznostiam* w piśmie miesięcznym „Staryje Gody” 1914, nr 3, s. 11—21. Nieautentyczność zabytku uznał także międzynarodowy zjazd pracowników muzealnych (*Museumverband*) obradujący we wrześniu 1913 r. w Petersburgu — według opinii jego uczestników miecz miał być kopią z końca XVII w. Por. *Katalog wystawy rewindykacyjnej zbiorów państwowych*, Warszawa 1929, s. 35.

Z niezwykle oryginalną, ale zupełnie, jak się wydaje, fantastyczną hipotezą wystąpił Al. Czołowski w niepublikowanej pracy pt. *Nieznaną przeszłość Szczerbca (odzyskanego z Rosji)*, Lwów 1943, rękopis w depozycie Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa i woj. krakowskiego, sygn. I. T. 1139. Idąc dalej za stwierdzeniami Radzikowskiego i Lenza uznał on miecz za kopię oryginalnego „Szczerbca” wykonaną w połowie XV w. (1457) przez złotników krakowskich i przesłaną następnie bohaterowi narodowemu Albanii — Skanderbegowi, jako dowód uznania i dar honorowy. Powrót miała ta kopia do Polski w XVII w. oddana Janowi III Sobieskiemu. Przez niego też miała być umieszczona w skarbcu Sobieskich w Żółkwi, skąd następnie trafiła do Nieświeża. Istnienie tej hipotezy nie jest znane M. Gumowskiemu; cytuje ją przypis Redakcji.

<sup>14</sup> Obszerną monografię „Szczerbca” w oparciu o nowe, nie znane dotąd materiały przygotowuje obecnie wielce zasłużony dla sprawy dwukrotnej rewindykacji miecza prof. Marian Morełowski.



przez Balzera („Genealogia Piastów”, s. 269 m.) umotywowanych przesłankach genealogicznych — mianowicie w 1238 r. (a nie w 1237 jak twierdzi Gumowski) zmarł jeden z synów Konrada, książę Mieszko, a ponieważ imię jego występuje w napisach obiegających czaszę kielicha, przeto uważano, że kielich ten powstać musiał jeszcze za jego życia. Wydaje się jednak, że występowanie imienia Mieszka na kielichu nie jest najbardziej miarodajne dla określenia czasu powstania tego zabytku. Jedynie miarodajne mogą być wyryte na patenie do kielicha przynależnej wizerunki Konrada, żony jego Agafii oraz dwóch synów-książąt, wśród których wycobrażenia Mieszka istotnie nie znajdujemy. Imię Mieszka mogło być natomiast wyryte na kielichu nawet wkrótce po jego śmierci, chociażby dla wypełnienia napisem miejsca na czaszy, co wydaje się tym bardziej prawdopodobne, że w tym samym celu złotnik źle rozplanowawszy napis musiał powtórzyć w nim dwa razy imię Judyty (+DVX CONRADVS \* DVX BOLEZLAWS \* EMOMIZL . MESCO . LVDMILLA . SALOMEA . IVDITA . IVDITA \*). Można by więc datę powstania kielicha płockiego przesunąć na lata po śmierci Mieszka Konradowica, ściśle na lata 1239—40 i to tym pewniej, że istnieją okoliczności tłumaczące fundację w tym właśnie czasie.

Oto w 1239 r. zamordowany został z polecenia księcia Konrada wychowawca jego synów — Siemowit i Kazimierz, scholastyk płocki i wrocławski Jan Czaplą. Kara ta spotkała Czaplę prawdopodobnie za podjętą podczas jego pobytu na Śląsku próbę porozumienia się z Henrykiem II Pobójnym w celu zawiązania jakiegoś spisku przeciwko Konradowi. Wersja czynników kościelnych o błahym powodzie zabójstwa, jakim miało być spowodowanie przez Czaplę przedłużenia pobytu księcia Kazimierza Konradowicza, z którym wynuszył on na Śląsk, na dworze Henryka II miała na celu wykazać niewinność ofiary i dlatego nie budzi zaufania. Natomiast przypuszczenie o zaangażowaniu się Czaplę w jakieś poczynania antykonradowe wysoce uprawdopodobnia (już sam rodzaj kary, jaką jemu wymierzono. Pisze o tej karze szczegółowo Długosz, ale jak się wydaje na podstawie wiarygodnych współczesnych przekazów<sup>15</sup>). Jak za największe przestępstwo Czaplę ukarano śmiercią przez powieszenie *in publico patibulo*, po czym na rozkaz żony Konrada — księżnej Agafii „niby druga Iezabel krwi kapiańskiej spragnionej”, ciało jego przewieziono na inne miejsce i ponownie powieszono na szubienicy. Wydaje się, że w tym dwukrotnym publicznym powieszeniu tkwił jakiś pierwiastek nauki moralnej dla podwładnych Konrada, chęć odstraszenia zamyślnu zdrady i wszelkiej nieobediencji. Sprawa zabójstwa Czaplę nabrała jednak wówczas szerszego rozgłosu — współczesne źródła pełne są wzmianek o śmiałym postępku Konrada. Przewina jego, rzecz jasna, nie mogła ująć bezkarnie. Nowo kreowany biskup płocki Andrzej z Brzeźnicy obłożył więc rodzinę książęcą ekskomuniką (por. Długosz pod r. 1239—40, loc. cit.). Wkrótce jednak Konrad upokorzył się wobec arcybiskupa Pełki i pod warunkiem odpowiedniego obdarowania kościołów katedralnych w Płocku, Wrocławku i Gnieźnie otrzymał uwolnienie od kłątwy, co po zbadaniu sprawy potwierdził następnie papież Grzegorz IX (por.

<sup>15</sup> Jan Długosz, *Opera omnia* t. XI, ed. A. Przędzicki, Kraków 1873, s. 258. Por. A. Semkowicz, *Krytyczny zbiór Dziejów Polskich Jana Długosza* (do r. 1384), Kraków 1887, s. 43 i 237. O zabójstwie Czaplę przez powieszenie pisze także m.in. Roczn. Wlkp., MPH III, s. 8 i Krom. Wlkp. c. 69, MPH III, s. 560.

Wydaje się, że kara przez powieszenie była stosowana w pierwszej połowie XIII w. przede wszystkim za przestępstwa natury politycznej. Przykładem może być powieszenie pojmanego w czasie walk Małopolan z wojskami ruskimi księcia ruskiego Światosława przez kasztelana sandomierskiego Sulistawa. Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 270 nn.

J. K. Kochanowski, „Codex Diplomaticus Masoviae” t. I, nr 394, 404). W związku z warunkiem, jaki absolucja ta zawierała, w roku 1240 oraz w 1241 daje się stwierdzić polkańny wzrost liczby nadań i darowizn Konrada oraz jego synów na rzecz powyższych kościołów, szczególnie zaś dla katedry płockiej (tamże, nry 381?, 394?, 396, 408, 410? i in. — wszystkie dokumenty z formułą *in remissionem peccatorum* lub podobną). Wysoce prawdopodobne zatem, że jednym z darów ekspiacyjnych uczynionych przez Konrada *in satisfactionem necis Johannis Czaplę* mógł być także kielich wraz z pateną ofiarowany katedrze płockiej. Potwierdzałyby to wizerunki na patenie, które przedstawiają osoby w świetle przepaski Długosza najbardziej wiłnne uśmiercenia Jana Czaplę, klęczące w homagiальной postaci, w skromnych strojach polskich z nacięzami, z pokutnie jakby przyciętymi włosami, bez odznak władzy, z dłońmi wyciągniętymi do Pantokratora na tronie<sup>16</sup>. Także sposób umiejscowienia tych wizerunków zdaje się uprawdopodobniać ekspiacyjny charakter fundacji. Wizerunki umieszczone są nie na spodzie pateny, jak to się na zabytkach romańskich tego typu spotyka, ale na jej wierzchu, aby patrzący zawsze miał przed oczami scenę żalu i przebiegania za grzechy. Odczytać to chyba należy jako najwyższy wyraz upokorzenia się księcia Konrada.

Jeżeli więc w dalszym ciągu rozpatrywać mamy kwestię warsztatu „Szczerbca” w powiązaniu z kielichem płockim, należy uściślić datę powstania tego ostatniego zabytku. Przyjmujemy, że kielich powstał w granicach 1239—40 roku.

O osobnionie dosyć zdanie niemieckiego historyka sztuki E. Meyera, który widział w kielichu wyrób dolnosaski, uznane zostało przez mowszych badaczy za bezpodstawne<sup>17</sup>. Warsztatu złotniczego, który kielich wykonał poszukiwać należy wyłącznie w Polsce i to, podobnie jak w przypadku pateny kaliskiej, zapewne wśród warsztatów klasztornych. Przypuszczeniu temu dodaje prawdopodobieństwa fakt ozdobienia modusa kielicha ośmioma odlewanyymi maskami ludzkimi, wśród których cztery przedstawiają twarze mnichów z charakterystycznymi tonsurami. Jeżeli zaś idzie o umiejscowienie warsztatu, w jakim kielich został wykonany, to jak się wydaje, mógł ten warsztat znajdować się albo w klasztorze benedyktyńskim na zamku płockim, albo też w pobliskim Czerwińsku, gdzie istniały tradycje czynnego ośrodka artystycznego i przez który często musiało przebiegać itinerarium księcia Konrada. W związku z powyższym hipoteza M. Gumowskiego budzi już pierwszą wątpliwość. Jest mało prawdopodobne, aby książę zlecił wykonanie lub chociażby tylko ozdobienie miecza, a więc symbolu władzy *par excellence* świeckiej, warsztatowi klasztornemu. Następnie autor popełnia błąd kapitalny stwierdzając (za Stronczyńskim i Nowowiejskim wprawdzie) na poparcie swej hipotezy, że obydwie zabytki ozdobione zostały w srebrze złożonym przy pomocy

<sup>16</sup> Na podstawie tego pokutnego (a więc nietypowego) wyobrażenia P. E. Schramm wyolbrzymił uogólniający wniosek, że w XIII w. polscy książęta dzielnicowi nie używali ani koron, ani też diademów. Por. *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik* t. III, s. 945.

Obszerną monografię kielicha płockiego przygotowuje obecnie mgr B. Kopyłowski kustosz zbiorów złotniczych Muzeum Narodowego w Warszawie. Na osobne opracowanie zasługuje także sprawa zabójstwa Czaplę i jego wcześniejszej roli w otoczeniu ks. Konrada Mazowieckiego. M. Łodyński (*Falsyfikaty wśród dokumentów biskupstwa płockiego w XIII w.*, RAU whf, seria II, t. XXXIV, Kraków 1916) dotknął tylko tego problemu na marginesie rozważań dyplomatycznych wypowiadając się jedynie na temat daty zabójstwa.

<sup>17</sup> A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich*, Kraków 1959, s. 28 n. Opinię Meyera (*Der Kelch von Schröttersburg*, „Pantheon” 1943, z. 1, s. 18—23) o dolnosaskiej proweniencji zabytku z lat 1248—1262 przyjmuje jednak P. E. Schramm, loc. cit. oraz w pracy pt. *Kaiser Friedrichs II. Herrschaftszeichen*, Göttingen 1955, s. 68.

techniki niella (s. 13). Rękojeść „Szczerbca” istotnie jest pięknie niellowana, kielich i patena są natomiast tylko grawerowane, a co autor uważa w nich za czarną pastę to chyba tylko wypełniające żłobiny zanieczyszczenia. Wobec powyższego podstawowy argument przemawiający za analogią obydwu zabytków należy odrzucić. Podobieństwa w epigrafice miecza i kielicha, na które autor kładzie duży nacisk, nie są chyba widoczne — najwybitniejszy znawca w tym zakresie Wł. Semkowicz, którego opinii Gumowski zdaje się nie uwzględniać, widział w napisach na „Szczerbcu” znamiona właściwe dla pisowni końca XII w.<sup>18</sup> Styl napisów na obydwu zabytkach jest zupełnie różny, co uwidacznia się szczególnie w dukcie majuskułowego T, które zdaniem Autora ze względu na zakrętas u dołu (typowy przecież) ma być identyczne na kielichu i na mieczu. A oto inne znaczniejsze różnice epigraficzne: C na „Szczerbcu” jest zamknięte, natomiast na patenie i kielichu otwarte; dukt E na obydwu zabytkach jest zupełnie różny; na patenie i kielichu występują także charakterystyczne szeryfy, których brak na ogół na mieczu. Ponadto porównanie epigrafiki „Szczerbca” z napisami na kielichu przeprowadzać należy z zastrzeżeniem, że na wykonaniu tych ostatnich zaciążyła pewna jakby chaotyczność i bezładne rozplanowanie psujące nieco całość kompozycji, a spowodowane być może pośpiechem. Nie dostrzega się sugerowanej przez autora zbieżności błędów i przepisań występujących w napisach na obydwu zabytkach — mieszczą się one w ramach odstępstw od ortografii klasycznej powszechnie spotykanych w epigrafice XII—XIII w. Nie ma też analogii programu ikonograficznego: na rękojeści miecza przedstawione są symbole czterech ewangelistów — Jana, Mateusza, Marka i Łukasza oraz Baranek Boży krwawiący; w medalionach na czaszy kielicha wyobrażono natomiast sceny z życia Marii i dzieciństwa Chrystusa, a na stopie wizerunki św. Jana Chrzciciela, Jeremiasza, Izajasza, Abrahama, Mojżesza i Eliasza oraz Chrystusa na krzyżu. Wydaje się przy tym, że styl obydwu zabytków kształtował się pod wpływem zupełnie różnych środowisk artystycznych. Realia pateny płockiej (np. ubiory) zdają się osadzać na gruncie polskim, przy możliwości pewnych wpływów bizantynizujących (Pantokrator na wschodnim tronie), podczas gdy ornamentyka miecza wykazuje, jak to podnosił już M. Morelowski, raczej wpływy zachodnie, płynące głównie z ośrodków nad Mozą i Mozela, przy możliwości pewnych filiacji ze sztuką westfalsko-nadreńską. Proponowany przez Autora jako dopełnienie napisu na blaszce tytuł księcia Bolesława *dux Plociae* wydaje się dosyć nieuzasadniony i przynajmniej dla pierwszej połowy XIII w. nie znajduje analogii w oficjalnej tytulaturze zarówno w dokumentach, jak i na pieczęciach książąt mazowieckich. Tytułowani są oni w tym czasie co najwyżej *heredes terrae Plocensis*. Wreszcie dane biograficzne księcia Bolesława (zm. 1248) i księcia Władysława Łokietka (ur. ok. 1260—61) wykluczają możliwość bezpośredniego przekazania miecza Łokietkowi. Nawet pewne podobieństwo ornamentów i wici roślinnej, jakże na obydwu zabytkach występują, a na które Autor nie zwrócił uwagi, nie mogą uprawdopodobnić powyższej hipotezy.

Podjęta przez M. Gumowskiego próba datowania miecza na pierwszą połowę XIII w. i uznania go za wyrób płocki nie może przekonywać. Nadal enigmatyczne początki naszego zabytku, tj. problem czasu i warsztatu, w którym powstał „Szczerbiec” oraz ustalenie osoby jego pierwszego posiadacza, wymagają jeszcze

<sup>18</sup> Podobnie ostatnio M. Haisig, który podjął analizę epigraficzną napisów na mieczu. Także K. Ciechociński w referacie o znaczeniu analizy epigraficznej dla datowania zabytków wygłoszonym na LXXX posiedzeniu Komisji Historii Sztuki Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 19 grudnia 1960. Obydwaj zakładają jednak możliwość odchylen do ok. ćwierćwiecza w głąb XII w.

wielostronnego zbadania<sup>19</sup>. Warto jednak już teraz zwrócić uwagę, że zarówno M. Morelowski, jak i Wł. Semkowicz, a więc wybitni specjaliści w swoich dziedzinach, dawno już uznali miecz za dzieło drugiej połowy XII w. (po rewizji swojego poglądu Semkowicz datował później zabytek na koniec XII w.). Ta wysoce prawdopodobna hipoteza znakomitych uczonych nadal oczekuje jednak poparcia w nowszych badaniach.

W opisie miecza oraz w wywodach na temat legend, jakie go otaczały, Autor pominął szczegół bardzo istotny dla wagi całego zagadnienia. Artykuł tylko wspomina o wycięciu istniejącym w górnej części głowni miecza, tj. na zastawie poniżej rękojeści, ale nie wyjaśnia przeznaczenia tego wycięcia ani też roli, jaką odegrało w narastaniu legendy wokół „Szczerbca”. Obecny, zbliżony do wydłużonego prostokąta kształt wycięcia nadany został podczas XIX-wiecznych prób renowacji i stylizowania miecza dla celów spekulacyjno-handlowych, prawdopodobnie w tym czasie, gdy umieszczono pod rękojeścią, właśnie na wysokości tegoż wycięcia wspomniane blaszki z napisem według kroniki Piotra z Dusburga. Pierwotny kształt otworu w postaci sercowatej, do dołu zwężającej się szpary, oddaje jednak w przybliżeniu rysunek Przybylskiego, a także komentarz do tego rysunku („szczerba w głowni foremnie na wylot ... wydrełowana, od której nazwisko Szczerbicza”). Do dnia dzisiejszego pierwotny zarys tego „foremnie wydrelowanego” wycięcia jest nawet dosyć czytelny wobec istnienia symetrycznego owalu przy górnym i dolnym brzegu otworu. Trudno obecnie ustalić do czego to wycięcie służyło — czy miało na celu tylko odciążać miecz, czy też ozdobić go na sposób ażurowy. Warto jednak zwrócić uwagę, że podobne wycięcie, tylko w kształcie krzyża odwróconego krótszą częścią ku dołowi, istnieje także na mieczu koronacyjnym czeskim tzw. „świętowaclawskim”. Może nasuwać się domysł, czy nie było to pomieszczenie na relikwie i święte precjoza. Powszechnie od czasów wczesnego średniowiecza stosowana praktyka łączenia relikwi z insygniami w celu nadania im na pół sakralnego charakteru, uprawdopodobnia powyższe przypuszczenie. Przeciw wysunąć można jednak argument czysto praktyczny — jak dałoby się w takim wycięciu pomieścić relikwie. Problem ten wymaga jeszcze dalszych dokładnych studiów, głównie zaś stwierdzenia, czy istniały także inne miecze z wycięciem pod jelmami i jakie było ich przeznaczenie. W przypadku naszego „Szczerbca” faktem jest jednak, że na skutek tego, iż legenda kazała dopatrywać się „szczerby” na mieczu, wycięcie to poczęto uważać za ślad po uderzeniu w Złotą Bramę kijowską.

Należy obecnie wspomnieć o dwóch kopiach miecza wykonanych na wzór oryginału, jakie znajdowały się w zbiorach polskich. Pierwsza kopia znajdowała się w zbiorach nieświeskich Radziwiłłów, gdzie dostała się, jak mówi o tym inwentarz tych zbiorów z 1740 r., odkryty przez Aleksandra Przędzieckiego, poda-

<sup>19</sup> Prace w tym zakresie powinny objąć przede wszystkim analizę stylu zabytku oraz jego epigrafiki. Niezbędne jest także opublikowanie nie znanego dotychczas rysunku „Szczerbca” z XVIII w., odkrytego w czasie akcji rewindykacyjnej w zbiorze rycin St. Augusta. O rysunku tym pisał M. Morelowski, por. „Czas” nr 296 z 24 grudnia 1931. Należałoby również przeprowadzić szeroką kwerendę archiwalną, głównie w księgach Metryki Koronnej (inwentarze skarbcu), w Rachunkach Królewskich (wydatki na klejnoty i ich konserwację) oraz w Lustracjach (np. Lustracje Wielkorządów Krakowskich z XVIII w., gdzie m. in. opis pomieszczeń zamkowych, a wśród nich także skarbcu). Np. w Rachunkach Królewskich (AGAD), ks. nr 248, f. 160<sup>v</sup> wydatek *pro cingulo ad ense in coronatione accingendum fl. 4/24*. Dotyczy on prawdopodobnie „Szczerbca”, a pozostaje w związku z koronacją Walezego w 1574 r. Por. E. Sulimczyk - Świeżawski, op. cit., s. 21.

rowana wojewodzie wileńskiemu Michałowi Radziwiłłowi ze skarbcu Sobieskich w Żółkwi przez królewicza Jakuba Sobieskiego. Na podstawie tego inwentarza, gdzie pod nr 3 kopia miecza była opisana dosyć dokładnie, próbowano uzupełniać niedokończony napis na blaszce z imieniem księcia Bolesława, dodając mu tytuł według tej kopii. Nie ma jednak pewności czy kopia nieświeńska była zupełnie ścisła w stosunku do oryginału. Wymieniana kilkakrotnie w inwentarzach zbiorów nieświeńskich, kopia ta zaginęła prawdopodobnie podczas rabunku Nieświeża przez wojska carskie w 1812 r. Druga kopia miecza, wykonana z kości słoniowej, nieco dowolna i odbiegająca w szczegółach od oryginału, znajdowała się jeszcze w końcu ubiegłego stulecia w zbiorach Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie dostała się w 1869 r. ze zbiorów Edwarda Rastawieckiego<sup>20</sup>. Wykonana była, jak się przyjmuje, w XIX w. już po usunięciu z rękojeści blaszek z imieniem Bolesława i zastąpieniu ich ornamentem geometrycznym, który powtórzono także na kopii. Tę kościaną kopię nabył podobno Rastawiecki w Dreźnie, co świadczyć by mogło, że wykonana była w Niemczech i to w tym samym czasie, gdy znajdował się tam oryginał miecza. Problem obydwu tych kopii „Szczerbca” wymaga jeszcze gruntownego zbadania, przede wszystkim zaś ustalenia okoliczności, w jakich zostały one sporządzone i określenia stopnia ich podobieństwa do oryginału<sup>21</sup>. Artykuł Gumowskiego nie wyjaśnia bliżej tego problemu.

Krótko przedstawimy obecnie pogmatwane, pełne niedomowień i do dziś nie rozwikłanych zagadek koleje naszego zabytku, uzupełniając nie zawsze w tej mierze pełne wywody M. Gumowskiego.

Po koronacji Łokietka miecz złożony został wraz z innymi insygniami w skarbcu katedry krakowskiej, gdzie już od dawna znajdowało się insygnium z dni zjazdu gnieźnieńskiego — kopia włóczni św. Maurycego. Jak ustalił Balzer w końcu XIV w., depozyt królewski Łokietka został wyodrębniony ze skarbcu katedralnego i przeniesiony do zamku na Wawelu, stając się wówczas zaczątek skarbcu koronnego. Badania J. Dąbrowskiego<sup>22</sup> wysoce uprawdopodobniły zachwianą przez Balzera wiarogodność przekazu Długosza (ks. X, rozdz. 7) o uwiezieniu w 1370 r. insygniów polskich, a wśród nich także miecza, przez Ludwika na Węgry. Insygnia te zatrzymane na Węgrzech w celu uniemożliwienia niezgodnej z życzeniami Andegawenów koronacji w Polsce, powróciły do kraju w 1412 r. i w uroczystym pochodzie wniesiono je wtedy do Krakowa. Późniejszą obecność ich na Wawelu potwierdzają liczne lustracje skarbcu i jego inwentarze z XV, XVI i XVII wieku. Wywożone przed Szwedami po raz pierwszy w 1655 r. do Lubowli na Spiszu, a po raz drugi w 1703 r. na Śląsk, wreszcie przed stronnikami Augusta III w 1733 r. do Częstochowy, powracały jednak zawsze do skarbcu krakowskiego. Ostatni ślad pobytu insygniów na Wawelu znajdujemy w inwentarzu sporządzonym w kwietniu 1792 r. przez ówczesnych „komisarzów Rzplitej Skarbu obojga Narodów” — Tadeusza Czackiego i Jana Nepomucena Horajna. Wtedy też wystawiono insygnia na widok publiczny. Dwa lata później po kapitulacji Krakowa w czasie insurekcji, 15 czerwca 1794, wkroczył do miasta garni-

<sup>20</sup> J. N. Sadowski, op. cit., s. 121, p. 1. Była to kopia rękojeści „Szczerbca”. Dostała się ona następnie do zbiorów Muzeum UJ. Jak mi podano, zaginęła stamtąd w czasie ostatniej wojny.

<sup>21</sup> Także i obecnie wykonywane są metalowe kopie miniaturowe naszego miecza. Jak pociąga niedawno prasa codzienna, miniaturowe „Szczerbca” sporządzane są głównie na zamówienie ośrodków polonijnych za granicą. Por. „Słowo Powszechne” nr 178 z 26 lipca 1960.

<sup>22</sup> J. Dąbrowski, *Koronacje andegaweńskie w Polsce, Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby t. II*, Kraków 1938, s. 139—158.

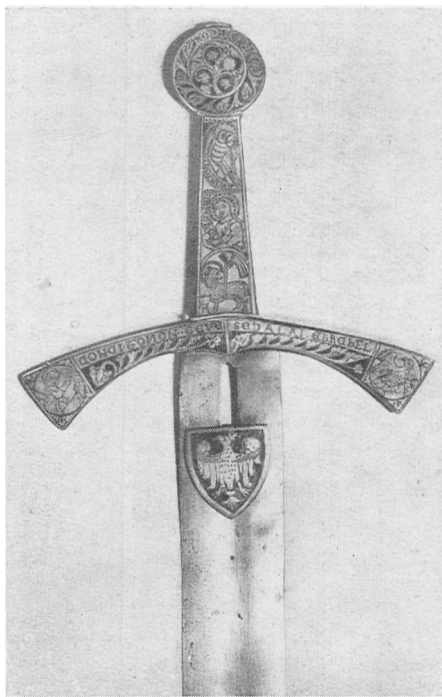
zon pruski, który pozostawał tu przez cały rok następny. Na podstawie przekazów pamiętnikarskich z końca XVIII w. (kanтора katedralnego krakowskiego Fr. K. Kratzera, F. Lubińskiego, J. U. Niemcewicza) oraz odkrytej w tajnym archiwum państwowym w Berlinie korespondencji pruskiej wiadomo, że w chwili opuszczenia Krakowa Prusacy dokonali grabieży skarbcza koronnego<sup>23</sup>. Dowodzący garnizonem gen. von Ruets na wyraźne polecenie króla Fryderyka Wilhelma II włamał się z ludźmi do skarbcza królewskiego, zabrał stamtąd insygnia i następnie *via* Wrocław wysłał je do Berlina. Późniejsze ich losy wyjaśnia korespondencja gabinetowa z lat 1835—36 pomiędzy ministrami pruskimi Witzlebenem i Wittgensteinem. Wynika z niej niezbicie, że zagrabione korony polskie zostały na skutek kryzysu pieniężnego w latach 1808—1810 przetopione, natomiast kamienie szlachetne z nich wyjęte sprzedano za pośrednictwem firmy „Seehandlungsdirektion”. Jedynym ocalałym i przetrwałym do dnia dzisiejszego insygnium pozostał „Szczerbiec”. Nie jest jednak sprawą dostatecznie wyjaśnioną, w jaki sposób udało się go ocalić i jakimi drogami dostał się w ręce kolekcjonerów rosyjskich. Wypłynął w 1819 r. będąc własnością Dymitra ks. Łabanowa-Rostowskiego zakupiony rzekomo za 4000 rubli, jak oświadczył wówczas Łabanow gen. Wincentemu Krasieńskiemu proponując mu sprzedaż zabytku, a także później w liście do „Gazette des Beaux Arts”, od jakiegoś bliżej nieznanego Ormianina w Moskwie. Przez tegoż „Szczerbiec” miał być znaleziony w czasie kampanii serbskiej 1811—1812 r. w rowie przydrożnym między Białogrodem i twierdzą Ruszczukiem<sup>24</sup>. Późniejsze *curriculum* miecza jest dobrze znane, okres 1795—1819 pokrywa jednak mgła tajemnicy, której nie rozjaśnia wcale wersja o rzekomym Ormianinie jako sprzedawcy zabytku. Tajemniczość ta inspirowała do rozmaitych hipotez na temat losów „Szczerbca” w tym właśnie czasie. M. Gumowski przypuszcza, że miecz zabrany razem z koronami podczas grabieży skarbcza dokonanej przez Prusaków. Jako przedmiot nie złoty i materialnie mniej wartościowy ocalał od przetopienia na złom. Zatarło jednak ślady jego polskiego pochodzenia odnuczając blaszkę z imieniem księcia Bolesława oraz pochwę miecza. Zabytek nasz dostał się następnie do Drezna, gdzie wykonać miano na jego wzór wspomnianą powyżej kopię z kości słoniowej. Stąd też w mie znanych bliżej okolicznościach miecz nasz przeszedł w posiadanie Łabanowa-Rostowskiego.

Próba takiego wyjaśnienia dziejów miecza od jego zniknięcia ze skarbcza do chwili pojawienia się w posiadaniu Łabanowa może nawet przekonywać, ale też może być tylko jedną z licznych hipotez na temat losów naszego zabytku w tym czasie. Hipotezę tę należałoby podbudować analizą kopii „drezdeńskiej” miecza.

Na jedną jeszcze, zbyt pobieżnie przez Autora wzmiankowaną kwestię warto

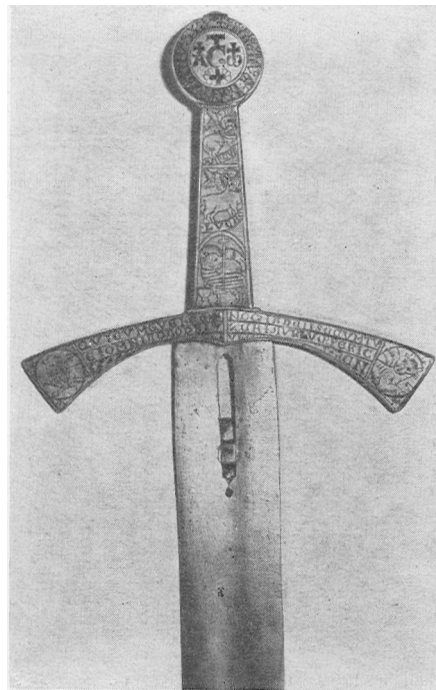
<sup>23</sup> Patrz szerzej na ten temat m. in. J. Łepkowski, *Z przeszłości szkice i obrazy*, Kraków 1862, s. 89 nn.; F. Kopera, *Dzieje skarbcza koronnego*, Kraków 1904, s. 236 nn.; M. Kukiel, *Losy polskich insygniów koronnych*, „Biblioteka Warszawska” rocz. LXX, 1910, t. I, s. 250 nn. Pierwszy o korespondencji pruskiej w sprawie grabieży insygniów pisał M. Morełowski, *Losy skarbcza koronnego od czasu rozbiorów*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1929, s. 206 nn. oraz „Czas” nr 39 z 19 lutego 1930. Podobnie, ale cytując tę korespondencję K. Estreicher, *Zniszczenie polskich insygniów koronnych*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 153, s. 83 nn. oraz streszczenie tego w „Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń PAU” 1935, nr 1, s. 4; *the same*, *The Mystery of the Polish Crown Jewels* [London 1944 lub 1945], gdzie korespondencja pruska zacytowana *in extenso*.

<sup>24</sup> Por. S. Ciampi, *op. cit.* oraz „Gazette des Beaux Arts” t. XXVI, 1878, II, s. 710 — pismo Łabanowa do red. L. Gonse. Wyjątki z tego pisma cytuje E. Leinz, „Staryje Gody” 1914, nr 3, s. 16.



Rękojeść „Szczerbca” miecza koronacyjnego królów polskich

Fot. Z. Gamski



Odwrotna strona rękojeści „Szczerbca”

Fot. Z. Gamski



Kielich ofiarowany przez księcia Konrada Mazowieckiego katedrze plockiej. Z fototeki Instytutu Sztuki PAN

Fot. E. Kozłowska-Tomczyk



Paten ofiarowana wraz z kielichem przez księcia Konrada Mazowieckiego katedrze plockiej. Z fototeki Instytutu Sztuki PAN

Fot. E. Kozłowska-Tomczyk



zwrócić uwagę. W XIX, a nawet jeszcze w XX wieku, gdy nie znano całej prawdy o grabieży skarbcza koronnego, usiłowano zaszczerpić wśród społeczeństwa przekonanie, że insygnia polskie nie uległy zatracie. Twierdzono więc, że przed wkroczeniem wojsk pruskich do Krakowa rewizor skarbcza Sebastian Sierakowski i malarz Michał Stachowicz uwieźli insygnia koronne najpierw do Podkamienia, a następnie przez Łuck do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie miały być ukryte w tamtejszym klasztorze kapucynów<sup>25</sup>. Relacje na ten temat głośno były przez całe ubiegłe stulecie i spowodowały nawet w 1842 r. oficjalne poszukiwania we Włodzimierzu. Przyniosły one oczywiście wynik negatywny, ale tłumaczono to, że w obawie przed aresztowaniem insygniów uwieziono je w inne, bezpieczniejsze miejsce. Pozostawać tam miały w oczekiwaniu na przyszłego króla polskiego, do czasu „aż zajaśnieje słońce swobody”. Latem 1920 r., przy rozgłosie podniesionym przez sensacyjną część ówczesnej prasy, wznowiono poszukiwania insygniów (m. in. B. Gembarzewski, kpt. Zmigrodzki), również ze skutkiem negatywnym. Wobec całkowitej jednoznacznej wymowy korespondencji pruskiej podanie o insygniach ukrytych już dawno bowiem należało odłożyć do lamusa sympatycznych skądinąd legend. Było to patriotyczne podanie, powstałe w warunkach niewolli państwowej, oddziaływające wówczas „ku pokrzepieniu serc” i mające budzić wiarę, że nie wszystko jeszcze przepadło. Twierdzono w związku z tym (Eliasz-Radzikowski), że miecz, który wypłynął na widownię w ciągu XIX w. jest tylko kopią oryginału, który razem z innymi regaliami nadal pozostaje w ukryciu. Temu krzepiącemu przekonaniu ulegał także Al. Czajkowski, który kończył w lipcu 1943 r. swoją pracę o „Szczerbcu” stwierdzając z otuchą, że miecz prawdziwy tak długo pozostanie w ukryciu, „aż inne nadejdą czasy” (s. 29 cyt. rękopisu).

Po zniknięciu ze skarbcza koronnego miecz nasz, jak wspomniano, wypłynął na widownię w 1819 r. jako własność ks. Łabanowa-Rostowskiego. Wkrótce potem odkupił „Szczerbiec” od niego znany kolekcjoner ks. Demidow i umieścił w swych zbiorach sztuki w San Donato pod Florencją. W 1870 r. miecz ponownie zmienił właściciela. Za cenę 20 000 franków Demidow odstąpił go innemu zbieraczowi rosyjskiemu, znanemu antykwaryście A. P. Bazylewskiemu. Nowy właściciel zlecił przeprowadzenie renowacji zabytku, po czym wraz z opisem inwentarzowym (pod nr 334) reprodukcował jego ilustrację w katalogu rozumowanym swoich zbiorów wydanym wspólnie z A. Darcelem w Paryżu w 1874 r. Cztery lata później wystawiono miecz razem z innymi zabytkami ze zbiorów Bazylewskiego w paryskim pałacu Trocadero podczas pierwszej wystawy światowej. Oglądali go tam także Polacy (J. K. Kraszewski, S. Smolikowski, J. Lepkowski i inni), którzy rozpoznali w nim, głównie na podstawie orła piastowskiego z dawnej pochwy, miecz koronacyjny królów polskich<sup>26</sup>. „Szczerbiec” nie

<sup>25</sup> Tak L. Chodźko, *Usque ad finem. Żywoty narodowe*, Paris 1859 także x. Wacław Kapucyn [Wacław Nowakowski], *Kraków w roku 1794*, Kraków 1894 oraz tenże pod pseudonimem Edwarda z Sulgostowa, *Kościół i klasztor zakonów reguły św. Ojca Franciszka w Polsce lub z Polską mających związek*, Kraków 1885. Podobnie W. Eliasz-Radzikowski, op. cit. oraz tenże, *Korony królów polskich*, Poznań 1899. Podzielał to przekonanie również F. Kopera, op. cit. oraz tenże, *Tak zwana korona Bolesława Chrobrego*, Kraków 1898. Także A. Wolański, *Los insygniów*, „Przegląd Powszechny” 1920 i 1921, nr 148 i 149, gdzie dalsza bibliografia. Już w 1829 r. wiadomość o insygniach ukrytych podał na podstawie wersji polskich paryski „Constitutionnel” w związku z przygotowaniami do koronacji Mikołaja I na króla polski. Por. Alkar [Al. Kraushar], *Klejnoty koronne polskie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. XXIV, 1896, z. 1.

<sup>26</sup> Por. korespondencje z wystawy paryskiej m. in. „Biblioteka Warszawska”

powrócił jednakże do kraju. W 1884 r. dostał się do zbiorów Ermitażu w Petersburgu, gdzie pozostawał aż do 1928 r., kiedy to na mocy artykułu XI traktatu ryskiego o rewindykacji dóbr kulturalnych przekazany został Polsce<sup>27</sup>. Umieszczony wraz z chorągwią koronacyjną Zygmunta Augusta w sali skarbcza na Wawelu pozostawał tam aż do ewakuowania najcenniejszych zabytków polskich w sierpniu 1939 r. Wywieziony do Kanady i przetrzymany bezprawnie przez tamtejsze władze, powrócił niedawno z częścią skarbów wawelskich do kraju. Znalazł obecnie pomieszczenie w swym tradycyjnym miejscu przechowania na Wawelu, gdzie oglądany jest codziennie przez setki zwiedzających.

Na zakończenie z obowiązku recenzenta sprostować należy kilka nieścisłości, jakie zawiera artykuł Gumowskiego. Dostyc wątpliwe wydaje się twierdzenie, za Balzerem, że polska kopia włóczni św. Maurycego, ponoć wywieziona przez Rychezę, dostała się w 1031 r. w ręce cesarza Konrada II, a następnie została zwrócona Kazimierzowi Odnowicielowi, gdy powracał on do kraju w 1038 r. (s. 6). Źródła niemieckie mówią ogólnie o wywiezieniu korony *cum aliis regalibus* — przekonanie, że za określeniem tym kryje się także włócznia św. Maurycego może nasuwać pewne wątpliwości. Znaczenie włóczni jako symbolu władzy było być może jednorazowe, tylko na wjeździe gnieźnieńskim w 1000 r. Potem była prawdopodobnie już tylko relikwią (wierzono, że pod jej oprawą krył się gwóźdź z krzyża świętego) i nie musiała być wywożona do Niemiec razem z insygniami. Gdyby zaś nawet została wywieziona, z pewnością podobnie jak korony nie powróciłaby do kraju. Nie wiemy nic o mieczu koronacyjnym Przemysła II (s. 8). „Osobny dostojnik” niosący miecz w pochodzie koronacyjnym (s. 9) to według przepisów *ordo coronandi* — w XV w. wojewoda sandomierski, w XVI w. miecznik krakowski, w okresie późniejszym zaś miecznik wielki koronny. Znamy wcześniejsze lustracje skarbcza od dokonanej w 1669 r.<sup>28</sup> (loc. cit.) — przeprowadzone były poprzednio wielokrotnie m. in. w latach 1475, 1506 (protokół tej lustracji AGAD, Dok. perg. nr 4459), 1510 (protokół tamże, Metr. Kor. 24, f.202—203), 1515 (protokół tamże, Dok. perg. nr 4460), 1532, 1555 (tamże, Metr. Kor. 87, f. 348v—359v), 1599, 1607, 1633 i 1662. Rysunku „Szczerbca” wykonanego przez Jacka Przybylskiego nie można nazwać „bardzo dokładnym” (loc. cit.) — nie neguje się wartości dokumentacji miecza przez niego sporządzonej, ale rysownikiem nie był Przybylski lepszym aniżeli poetą (nieudolny tłumacz poetów starożytnych). Przedstawił on tylko ideografię miecza i sporządził jego opis, ale nie potrafił narysować obiektu realistycznie, co uwidacznia się niemal w każdym detalu, np. w wyobrażeniu gałki na rękojeści, która była ośmiokątna prawdopodobnie tylko w aspekcie bocznym, a nie czołowym, jak to widać na rysunku<sup>29</sup>. Napisy z rękojeści cytowane są w artykule w sposób niekonsekwentny — raz rozwiązuje się abre-

1878, t. III i IV; tamże 1879, t. I; „Kłosy” 1879, nr 694, 706 i 707; Por. także „Wędrowiec” 1879, nr 154 oraz 1880, nr 169.

<sup>27</sup> Interesujące materiały dotyczące rewindykacji „Szczerbca” znajdują się w złożonych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie Tekach prof. Morelowskiego. Teki te zawierają głównie odpisy akt działalności Mieszanej Komisji Rewindykacyjnej i Specjalnej w Moskwie z lat 1921—24.

<sup>28</sup> Protokół tej lustracji wraz ze szczegółową specyfikacją wpisany jest do Metryki Koronnej 209, f.98—119v (AGAD). W tłumaczeniu polskim wydał go w niewielkim skrócie L. Hubert, *Pamiętniki historyczne* t. I, Warszawa 1861, s. 125—162, myląc jednak numer księgi Metryki i nie podając foliacji. Inwentarze skarbcza z lat 1599, 1633, 1676, 1730 (wraz z inwentarzem archiwum koronnego) i 1792 wydał J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce* t. III, Warszawa 1822, s. 40—124 (por. także następne wydania). Starsze wydania inwentarzy skarbcza cytuje F. K. Opera, *Tak zwana korona...*, s. 58, p. 4.

<sup>29</sup> Na szczegól ten zwrócił mi łaskawie uwagę p. prof. M. Morelowski.

wiacje w nich występujące, kilkakrotnie zaś zachowuje się je nierozwiązane; ponadto brak zaznaczenia ważnych w tym kontekście przerywników (s. 10—11). Wojska pruskie wkroczyły do Krakowa nie po powstaniu Kościuszki (s. 15), ale w trakcie jego trwania, jedynie po kapitulacji miasta 15 czerwca 1794. General Ruths (loc. cit.) to oczywiście gen. Leopold von Ruets. Adam Pług (prawdziwe nazwisko — Antoni Pietkiewicz) to raczej nie uczyony (s. 17), ale publicysta i pisarz — redaktor warszawskich „Kłosów”, na których łamach pisał okolicznościowo o „Szczerbcu”. Fakt posiadania miecza przez Stanisława ks. Poniatowskiego (loc. cit.) skądinąd nie jest znany, wymaga więc podania źródła. Po ewakuowaniu do Kanady zabytki nasze nie dostały się od razu do Bank of Montreal w Ottawie (s. 18), ale pierwotnie przechowywano je w budynku National Archives w obrębie rządowej fermy doświadczalnej w Ottawie<sup>30</sup>. *Last but not least*: nie trudno stwierdzić w omawianym tu artykule brak pełnego wyzyskania dosyć bogatej już przecież literatury przedmiotu. Brak ten częściowo tylko uzupełniają przypiski Redakcji.

---

<sup>30</sup> O losach zabytków polskich w Kanadzie pisze szczegółowo K. Kęplisz, *Miecz i kobierce*, Warszawa 1955. Także J. Szablowski, *Odyseja skarbów narodowych*, w wyd. *Skarby wawelskie*, Kraków 1960. Por. także St. E. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki, Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław—Kraków 1958 oraz prace St. Lorentza w jęz. angielskim i francuskim na temat zatrzymania skarbów polskich w Kanadzie.

Powyższy artykuł polemiczny pomija kwestię miecza rzekomo bliźniaczo podobnego do „Szczerbca”, który wykopano w ub. roku w miejscowości Tupadiy (pow. Inowrocław, woj. bydgoskie). Część prasy podała nie sprawdzoną wiadomość o rzekomym podobieństwie tego miecza do naszego „Szczerbca”. Informację tę zdemontował ostatecznie M. Morelowski w „Gazecie Robotniczej” nr 245 z 14 października 1960 i nie ma potrzeby do sprawy tej szerzej powracać.